

Stola, Dariusz

"Le gouvernement polonais en exil et la persécution des Juifs en France en 1942", Paweł Korzec, Jacques Burko, Paris 1997 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 88/3-4, 576-580

1997

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

skiej przeważnie społeczności białoruskiej wpływy i tradycje polskie były częstokroć jednoznaczne z panowaniem ziemiańskiego dworu oraz chłopską nędzą. Rosja nie była tak jednoznaczna, gdyż jej panowanie łączyło się wprawdzie z istnieniem urzędu, żandarmerii i wojska stojących w obronie wielkiej własności, lecz także z koncepcjami rosyjskich rewolucjonistów.

Dzieje białoruskiej polityki i formacji wojskowych w latach 1917-1923 były zarazem historią oscylacji koncepcji taktycznych oraz strategicznych między Polską a Rosją, a także między bolszewickim kolektywizmem i centralizmem a projektami niezależności lub przynajmniej autonomii. Łątyzonek zachowuje daleko idącą wstrzeźliwość w ocenach poglądów i działań białoruskich polityków i zwraca uwagę — zwłaszcza w zakończeniu — na ich ograniczone przez realną sytuację możliwości i skromne siły. Krytycznie natomiast osądza ich umiejętności, zarówno czysto wojskowe, jak polityczne. Do jego opinii dodałbym jeszcze jeden element, widoczny zwłaszcza w świetle niektórych relacji Leona Wasilewskiego: wypływająca z braku doświadczenia naiwność i nadmierny zaufanie do partnerów politycznych, znanych wprawdzie z wcześniejszych kontaktów, lecz w odmiennych okolicznościach. Ujawniło się to w negocjacjach z politykami polskimi, ale zapewne także z działaczami rosyjskimi, zwłaszcza z bolszewikami.

Cenną cechą rozważań autora jest krytyczny stosunek do niektórych elementów narodowej mitologii, który tak rzadko jest spotykany, również wśród historyków polskich. Do takich mitów należy m.in. działalność Stanisława Bułak-Bałachowicza, który bywa traktowany wręcz jak postać bez skazy. Zwłaszcza nieraz spotyka się przemilczanie, pomniejszanie znaczenia lub nawet usprawiedliwianie antyżydowskich ekscesów, znanych jego oddziałów. Łątyzonek pisze otwarcie o rozmaitych aspektach działań tej armii, zwraca przy tym uwagę, że nie była ona wyjątkiem wśród stron walczących na Białorusi. Ukazuje niejednoznaczną przeszłość sławnego dowódcy, a zarazem istotne znaczenie jego działalności dla rozwoju białoruskiej świadomości narodowej oraz tradycji.

Wielość problemów podjętych w tej książce, niejednokrotnie zaledwie sygnalizowanych, powoduje, że służyć może jako punkt wyjścia do dalszych badań i dyskusji. Zatrzymam się tu nad kwestią, poruszoną w zakończeniu. Autor pisze: „Niesłuszny wydaje się pogląd, jakoby rewolucja rosyjska wywołała przyspieszenie procesu narodotwórczego na Białorusi. Można raczej mówić o ujawnieniu się białoruskiego ruchu politycznego w wyniku demokratyzacji życia politycznego po rewolucji lutowej. Mimo to białoruski ruch narodowy aktywnie poparła jedynie ludność tych obszarów Białorusi, na których ruch ten rozwinął się już przed I wojną światową” (s. 234). Nie zostałem przekonany argumentami autora. Nie sądzę, by skutki rewolucji należało mierzyć wyłącznie bezpośrednimi efektami w postaci stopnia udziału w ruchu narodowym. Ważniejsze chyba jest co innego. Rewolucja — a przed nią wojna — rozbiła izolację mieszkańców wsi oraz podważyła autorytet władzy państwowej, sprzyjała wciągnięciu chłopów do życia publicznego. Stworzyła sytuację, gdy właścianin musiał podejmować decyzje dotyczące własnego postępowania niezależnie od — obalonego — autorytetu lokalnej władzy, ziemianina, duchownego. Otwierało to perspektywy zarówno przeobrażeń społecznych, jak rozwoju świadomości politycznej. Dostrzegali to polscy autorzy pochodzący z ziem białoruskich, którzy po okresie wojny i rewolucji zaczęli odmiennie spoglądać na „swoich” chłopów. I nie tak rzadkim przypadkiem było, gdy polski mieszkaniec Kresów Wschodnich widział w rozwoju białoruskiego i ukraińskiego ruchu narodowego jedynie skutek „bolszewickiego pisku” przeciw Polsce.

Jerzy Tomaszewski

Paweł Korzec, Jacques Burko, *Le gouvernement polonais en exil et la persécution des Juifs en France en 1942*, Paris (CERF) 1997, s. 232, indeks osób, bibliografia.

Paweł Korzec i Jacques Burko udostępnił czytelnikowi francuskiemu wybór interesujących polskich archiwaliów dotyczących losu Żydów we Francji w latach wojny i odnośnych

działań polskiego MSZ. Można się domyślać, że publikacja będzie nie tylko przyczynkiem do historii rządu RP na uchodźstwie, lecz także kolejnym snopem światła rzuconym na problem losów Żydów we Francji wichystowskiej, od kilku lat gorąco dyskutowany nad Sekwaną. Czytając tę książkę polski czytelnik nie może się oprzeć poczuciu pewnej zazdrości, że oto po raz kolejny ciekawe i ważne polskie dokumenty są udostępniane zagranicznym odbiorcom, zanim trafią do niego. Ta godna uznania inicjatywa nie jest pierwszą tego typu publikacją autorów. Paweł Korzec ma już na swym koncie inny ciekawy wybór polskich dokumentów z lat wojny odnoszących się do stosunków polsko-żydowskich, opublikowany dla odmiany po niemiecku („General Sikorski und seine Exilregierung zur Judenfrage in Polen im Lichte von Dokumenten des Jahres 1940”, „Zeitschrift für Ostforschung” t. XXX, 1981). Natomiast dokumenty, które publikuje obecnie, są już częściowo znane czytelnikom, anglojęzycznym z kolei, z artykułu Davida E n g l a uzupełnionego fotokopiami w „Yad Vashem Studies” nr XV (1983). Z tych przykładów można wysnuć wniosek praktyczny, że badacze dwudziestowiecznej historii Polski — jeśli nie stać ich na dalekie podróże po świecie — powinni pilnie uczyć się języków obcych, nie tylko by czytać teksty innych historyków, ale też by móc zapoznać się z polskimi dokumentami.

Wybrane archiwalia pochodzą z Ministerstwa Spraw Zagranicznych polskiego rządu na uchodźstwie. Obecnie znajdują się w archiwum Hoover Institution w Stanford w Kalifornii, które zakupiło je przed laty wraz z wieloma innymi dokumentami rządu na uchodźstwie. Jest tam szczególnie wiele akt MSZ, bez znajomości których pisanie np. historii dyplomacji polskiej w XX wieku będzie wydane na zasadną krytykę. Niestety, mimo że pochodzenie akt i ich formalna przynależność nie budzi wątpliwości, szanse by trafiły do Polski nie są wielkie. Archiwum w Stanford jest instytucją prywatną, kupiło polskie archiwalia z rąk prywatnych i nie kwapi się z przekazaniem ich III Rzeczypospolitej.

„Le gouvernement polonais” składa się z dwu objętościowo równych części: obszernego wprowadzenia oraz właściwego wyboru dokumentów. Każdy z 15 dokumentów poprzedzony jest wstępem i zaopatrzony w dość skromny aparat. Wprowadzenie to zarys stosunków polsko-żydowskich od chwili odzyskania przez Polskę niepodległości po I wojnie światowej do roku 1942, kiedy to miały miejsce deportacje Żydów z Francji będące najważniejszym przedmiotem opisu. Jakkolwiek w tytule książki wymieniono tylko rok 1942, to w rzeczywistości najwcześniejsze dokumenty pochodzą z wiosny roku 1941 zaś ostatni z grudnia 1943 r.

Już pierwszy dokument, sprawozdanie Stanisława Zabieliły dla ministra spraw zagranicznych Zaleskiego z marca 1941, wprowadza nas w środek dwóch głównych tematów książki: losów Żydów polskich w Francji po klęsce 1940 roku oraz ówczesnych zagmatwanych i napiętych (chciało by się rzec: jak zwykle) stosunków polsko-żydowskich: Zabieliły, który pełnił funkcję półoficjalnego reprezentanta interesów polskich we Francji nieokupowanej, tłumaczy się z dochodzących do ministra zarzutów o dyskryminacji Żydów przez polski aparat pomocy. Z tego i następnych raportów, pisanych przez Zabieliłę i Tytusa Komarnickiego, dowiadujemy się jak zorganizowana jest działalność tego aparatu, jak wielu Żydów z niej korzysta, jakie szczególne prześladowania ich dotyczą i jakie jest ich położenie.

Kluczowym problemem akcji pomocy we Francji, a w rezultacie tamtejszych stosunków polsko-żydowskich, okazuje się kwestia obywatelstwa: udokumentowanie obywatelstwa polskiego było warunkiem uzyskania pomocy z polskich źródeł, a w przypadku wielu zgłaszających się Żydów nie była to sprawa prosta. Cztery poważne kwestie czyniły ją szczególnie trudną: a) niedawna odbudowa polskiej państwowości i związane z nią problemy obywatelstwa osób zamieszkałych lub urodzonych na nowo określonym terytorium Polski przed i po roku 1918, b) charakter II RP — z jednej strony republiki gwarantującej równe prawa wszystkim obywatelom, z drugiej państwa narodowego Polaków, c) pojawienie się w międzywojennej Europie mas uchodźców i emigrantów, często bezpaństwowców, których w wielu wypadkach od obywatela RP odróżniał tylko brak odpowiedniego dokumentu, d) tendencje antysemickie w Polsce lat trzydziestych, których owocem był m.in. zapis ustawowy z 1938 r. o pozbawieniu obywatelstwa, z genezy i praktyki stosowania bez wątpienia antyżydowski. Nawet bez dyskryminacyjnego pozbawiania obywatelstwa w przededniu wojny i przy najlepszej woli urzędników i działaczy, którzy mieli rozdzielać ograniczone środki wśród wy-

magających pomocy obywateli polskich, nie byłoby łatwe ustalanie czy zgłaszający się do nich osobnik podający się za obywatela RP, ale bez dokumentów stwierdzających to jednoznacznie, co najmniej od wielu lat mieszkający poza Polską i mówiący po polsku słabo albo wcale, ma prawo do tej pomocy czy też jedynie jej potrzebuje. Skutki zapisu z 1938 r., zniesionego zresztą przez prezydenta Raczkiewicza w 1941 r. po wytrwałych żądaniach polityków żydowskich, czyniły sytuację szczególnie dwuznaczną, gdyż pozwalały wykluczać pewne osoby z akcji pomocy zgodnie z literą prawa i trudno dziś dociec, gdzie kończyły się obiektywne ograniczenia wynikające z warunków wojennych a zaczynała zwykła dyskryminacja wyrosła z niechęci polskich urzędników, o której wiadomo skądinąd, że dawała o sobie znać.

Jeśli chodzi o położenie Żydów pod rządami Vichy, to sprawozdania wysyłane przez Zabiellę do min. Raczyńskiego są niezwykle interesującą relacją, świadcząca o wnikliwosci obserwacji i trzeźwości osądu młodego dyplomaty. W drugiej połowie 1942 r., gdy trwały deportacje Żydów, cechy te okazały się szczególnie przydatne. Można chyba powiedzieć, że bez wyczerpujących, a poniekąd też poruszających relacji Zabielli, reakcje polskiego MSZ być może nie byłyby tak żywe. Zabiello opisywał nowe zarządzenia antyżydowskie i sposób ich wykonania przez policję i urzędy francuskie, przebieg aresztowań, rozpaczliwe próby uniknięcia deportacji i swe własne bezskuteczne zabiegi u władz w celu ratowania polskich Żydów. Minister Raczyński otrzymywał też odnośne informacje i sugestie działań z innych źródeł: od gen. Sikorskiego, min. Stańczyka, Ignacego Schwarzbarta — członka Rady Narodowej RP w Londynie. Pod wpływem tych raportów i sugestii, a także, jak zauważają autorzy, w obawie, że Vichy wyda Niemcom także znajdujących się we Francji Polaków (Niemcy domagały się od Francji znacznego kontyngentu robotników), MSZ podjęło szeroko zakrojoną akcję dyplomatyczną. Warto ją pokrótce omówić, gdyż czytelnik polski nie miał do tej pory okazji się z nią zapoznać, a omawiane dokumenty klarownie ją przedstawiają.

Po pierwsze, min. Raczyński próbował powstrzymać deportacje przez nacisk na Vichy. 11 września skierował do polskich placówek w Watykanie, Szwajcarii, Szwecji, Portugalii, Turcji, Argentynie, Brazylii, Chile, Urugwaju, Kolumbii, Peru, Meksyku i Kanadzie instrukcję, by domagać się od tamtejszych rządów interwencji w Vichy, w imię zasad humanitarnych, przeciwko wydawaniu Niemcom obywateli polskich. Odrębną instrukcją Raczyński zalecił ambasadorowi Ciechanowskiemu, by zwrócił się do rządu amerykańskiego z prośbą o złożenie w Vichy protestu w imieniu rządu polskiego. Po drugie, MSZ podjęło działania mające ułatwić polskim Żydom wydobycie się z Francji. Przedstawicielstwa polskie w Portugalii i innych krajach możliwie ucieczki miały prosić tamtejsze rządy o wizy wjazdowe, zaś przedstawicielstwa w wymienionych wyżej krajach neutralnych miały apelować o interwencję w sprawie wypuszczenia Żydów polskich za granicę Francji. Podobne prośby Raczyński skierował do min. Edena. Do rządu Belgii, przebywającego podobnie jak polski na uchodźstwie w Londynie, Raczyński skierował prośbę o dopuszczenie uchodźców żydowskich do belgijskich kolonii w Kongo. Po trzecie, polskie MSZ próbowało namówić sprzymierzeńców do wspólnego wystąpienia w obronie zagrożonych obywateli wszystkich krajów okupowanych znajdujących się we Francji. Wyniki tych zabiegów były niewielkie. Tylko prośby o wizy wjazdowe przyniosły w paru przypadkach nieznaczące rezultaty, a wszystkie razem wzięte nie miały praktycznie wpływu na los Żydów polskich we Francji. Wkrótce potem, w listopadzie 1942, wkroczenie wojsk niemieckich do strefy nieokupowanej ostatecznie przesądziło ich los.

Po słowach uznania za wydanie tego interesujące zbioru dokumentów trzeba jednak zgłosić kilka uwag do poprzedzającego je wstępu. Taki wstęp był oczywiście potrzebny, by wprowadzić czytelnika w ogólniejszy kontekst przedstawianych w nich wydarzeń. O ile trudno zgłaszać zastrzeżenia do dokumentów (można do ich wyboru, o czym za chwilę), to we wprowadzającym szkicu historycznym można znaleźć pewne błędy lub budzące wątpliwości hipotezy. Co do tych ostatnich, to w niektórych przypadkach ich rzeczową ocenę uniemożliwia brak odpowiedniego aparatu naukowego. Na przykład skąd autorzy wiedzą tak wiele o rzekomej dyskryminacji uchodźców żydowskich przez władze polskie przy rozdzielaniu wiz wjazdowych do Meksyku (s. 92-93)? Sprawa ta nie była dotąd, zdaje się, omawiana w literaturze fachowej. Być może autorzy znaleźli jakieś interesujące dokumenty na ten temat, ale nie wskazali, co to za źródła, ani gdzie się znajdują, a stawiający zarzuty powinien to chyba uczynić.

Niektóre inne budzące wątpliwości fragmenty można opatrzyć czymś więcej niż znakiem zapytania. Np. podtrzymanie opinii, wyrażonej przez jakiegoś publicystę w Anglii w 1940 r., a porównującej ministra Mariana Seydę z Juliušem Streicherem, redaktorem hitlerowskiego „Sturmerna” (s. 32), jest jak na publikację naukową co najmniej kontrowersyjne, jeśli nie zgoła niedopuszczalne. Sądzę, że ideologię, publicystykę i osobowość obu polityków dużo więcej różniło niż łączyło, przy tym obydwoj byłoby pewnie tym porównaniem obrażeni.

Pisząc o nieprzychylnych reakcjach prasy angielskiej na „artykuły wrogie Żydom” w czasopiśmie „Jestem Polakiem” wydawanym w Londynie przez narodowców (s. 38), autorzy powinni chyba takie artykuły wskazać, gdyż ich istnienie, a zwłaszcza to, że były przyczyną ataków prasowych na pismo (a nie odwrotnie) jest dyskusyjne. Na tejże stronie 38 czytamy o jakiejś komisji *ad hoc* w rządzie polskim i jej memorandum dla premiera w sprawie stosunków polsko-żydowskich, z którego cytaty autorzy podają za Davidem Englem. Obawiam się, że komisja ta zawdzięcza swe powstanie autorom omawianej tu książki. Z uważnej lektury odpowiedniego akapitu pracy Engla („In the Shadow of Auschwitz”) wynika, że autorzy „Le gouvernement polonais” padli ofiarą nieporozumienia, po części tylko usprawiedliwionego pewną tendencją widoczną u samego Engla, a której piętno odcisnęło się na tym właśnie fragmencie „In the Shadow”. Sugestia ze s. 42, że rząd polski i dowództwo wojskowe były wrogie Żydom jest, mam nadzieję, wynikiem niezręcznego sformułowania, podobnie jak teza, że państwo polskie zniknęło w 1939 r. (s. 76). Państwo polskie z prawnego punktu widzenia było okupowane. Oficjalnie „zniknęło” dla Niemiec, ZSRR i ich satelitów, lecz nie we wszystkich krajach wydawcy map stosowali się do logiki agresorów.

Można odnieść wrażenie, że autorzy nie lubią rządów sanacji, więc pewnie zgodziliby się, że sanację obciąża dosyć grzechów faktycznych, by nie trzeba było dodawać wymagowanych. Tymczasem twierdzenie, że grupa rządząca Polską przed wrześniem 1939 r. prowadziła politykę przyjaźni z Hitlerem (*politique d'amitié avec Hitler*) wydaje się nie do utrzymania, zaś piszącemu te słowa przypomina podreęczniki szkolne z zamierzchłych czasów PRL. Poważny zarzut o „kampanii antyżydowskiej” organizowanej przez niedawnych sanatorów na początku okupacji w celu zwaleni na Żydów (i inne mniejszości) winy za klęskę wrześniową (s. 50-51) należałoby jakoś udokumentować, bowiem — przynajmniej piszącemu te słowa — nie są znane żadne dokumenty na ten temat. Dalsze twierdzenie, że także rząd na uchodźstwie przyczynił się do rozpowszechniania opinii o rzekomej zdradzie Żydów również podano bez żadnych dowodów (s. 64). Tutaj dobrym dowodem byłyby na przykład odpowiednie publikacje na temat owej zdrady w półoficjalnym „Dzienniku Polskim” lub innym wydawnictwie rządu. Problem w tym, że takowe nie istnieją. Porównanie zawartości „Dziennika” z wieloma raportami, które rząd otrzymywał z kraju wskazuje, że informacji takich nie tylko nie rozgłaszano a wprost przeciwnie — pomijano je, bez wątplenia świadomie. Nie można się też zgodzić z redukowaniem przyczyn ówczesnego umocnienia wśród Polaków w kraju stereotypu „żydokomuny” tylko do błędnych wniosków, które polscy obserwatorzy wyciągali z masowej ucieczki Żydów przed Niemcami na wschód. W tym miejscu trzeba by wspomnieć o odnotowanej przez wielu obserwatorów demonstracyjnej radości niektórych Żydów nie tylko z wejścia Armii Czerwonej, lecz i z faktu upadku Polski oraz nie mniej widocznego (co nie znaczy silnie nadreprezentatywnego) udziału Żydów w stanowieniu nowego radzieckiego porządku (co znowu nie przeszkadzało Sowiетom w poddaniu polskich Żydów masowym represjom). Jakkolwiek krążące po okupowanej Polsce relacje na ten temat były przeważnie mocno wyolbrzymione, to nie były wyłącznie produktem zatratej antysemityzmem wyobraźni.

Ze s. 81 czytelnik francuski dowie się, że antyżydowskie dekrety Vichy nie niepokoiły Polaków, gdyż przypominały to, co Polacy sami chcieli zrobić z Żydami u siebie. Szkoda, że autorzy nie podali, którzy Polacy mieli takie zamiary — wszyscy czy tylko zdecydowana większość? Podobnie nieściste wydaje się stwierdzenie, że pomysł przesiedlenia Żydów nad Morze Czarne „stał się półoficjalnym programem władz polskich” (s. 71). O ile wiem, w archiwach rządu na uchodźstwie nie ma śladów wewnętrznej dyskusji ani ustaleń na ten temat. Co więcej rząd nie był w stanie uzgodnić znacznie mniej kontrowersyjnych i nie tak daleko idących opinii w kwestii żydowskiej. Na s. 95 znajdziemy tezę, że rząd na uchodźstwie świadomie zatajał przed światem pewne informacje o eksterminacji polskich Żydów. To bardzo ciężki zarzut i należałoby co najmniej zaznaczyć, że ta hipoteza Izraela

G u t m a n a jest kwestionowana przez innych historyków, zaś w świetle źródeł znanych od kilku lat jest jeszcze trudniejsza do utrzymania.

Na zakończenie uwaga na temat ostatniego z opublikowanych dokumentów. Jest to list lotnika polskiego dywizjonu w Anglii Jana Ryszarda Bychowskiego do ojca, datowany 5 grudnia 1943. Polscy czytelnicy znają go z paryskich „Zeszytów Literackich” nr 34 z 1991 r. Jest to na pewno ciekawy i poruszający dokument obrazujący stan ducha młodego Żyda polskiego w obliczu zagłady i przedstawiający jego fatalne doświadczenia z antysemicką atmosferą w wojsku polskim na Zachodzie. Zupełnie niezrozumiałe jest jednak zamieszczenie tego listu w zbiorze archiwaliów polskiego MSZ dotyczących Żydów we Francji. Redaktorzy piszą we wstępie, że przyczyną zamieszczenia listu jest to, że „traktuje o problemie fundamentalnym — polskim antysemityzmie”. Jeśli jest to ich zdaniem wystarczające uzasadnienie, to dlaczego zamieścili tylko jeden taki dokument? Można było przecież opublikować wiele barwniejszych i bardziej wiarygodnych relacji o szmalcownikach, o pogromie kieleckim, obozie w Jabłonnej, getcie ławkowym, marcu 1968 r., itd., żeby ograniczyć się tylko do XX wieku. List Bychowskiego nie mówi nic o sprawie Żydów we Francji ani ośnośnych działaniach polskiej dyplomacji. Niektóre informacje ze świata wielkiej polityki, które przytacza, są co najmniej wątpliwe, zresztą nie należy szukać dokładnej wiedzy o tych sprawach w prywatnym liście dwudziestoletniego żołnierza, zmuszonego — jak widać to z tekstu — opierać się czasem na zwykłych plotkach. Znajdujemy też w nim takie opinie, jak rozpowszechnione choć nigdy nie podparte żadnymi dowodami twierdzenie, że Niemcy wybrali Polskę na miejsce kaźni Żydów w przekonaniu, że ich zbrodnia nie wywoła sprzeciwu Polaków (s. 214). Ten fragment, podobnie jak wypowiedzi młodego lotnika o stosunkach polsko-radzieckich („postępowałbym tak samo jak Stalin”) są znakiem swojego czasu i mówią nam wiele o poglądach autora listu, ale nie o motywach lokalizacji miejsc zagłady lub przyczynach takiego a nie innego rozwoju stosunków polsko-radzieckich. Nie potrafię natomiast powiedzieć, o czym świadczy zamieszczenie ich, bez cienia komentarza, w wartościowym skądinąd zbiorze dokumentów „Le gouvernement polonais en exil et la persécution des Juifs en France en 1942”.

Dariusz Stola

Jost D ü l f e r, *Deutsche Geschichte 1933-1945. Führerglaube und Vernichtungskrieg*, Verlag W. Kohlhammer Stuttgart — Berlin — Köln 1992, s. 255.

Jedna z najnowszych akademickich syntez historii III Rzeszy, chętnie używana jest m.in. w dydaktyce uniwersyteckiej. Zwarty tekst (bez bibliografii i indeksów — 235 stron druku) zwięźle podsumowuje kilka dziesięcioleci badań nad narodowym socjalizmem. Pierwsze cztery rozdziały poświęcone są zdobyciu i ukształtowaniu władzy przez ruch narodowo-socjalistyczny, druga połowa — wojnie, terrorowi wobec Niemców, okupacji i ludobójstwu, rozdział końcowy — miejscu III Rzeszy w historii Niemiec.

D ü l f e r pokazuje, że nazistom stosunkowo łatwo było wstrząsnąć kontestowaną z lewa i z prawa Republiką Weimarską, gdyż NSDAP łączyła elementy partii ludowej i ideologicznej partii protestu. W jakimś sensie tłumaczy to łatwość, z jaką odbierała ona na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych wyborców innym partiom; na pewno nazistom szybko udało się stworzyć „coś w rodzaju własnego środowiska, którego podstawowym wyznacznikiem była nadzwyczajna dynamika” (s. 19). Tę właśnie cechę ruchu i państwa narodowo-socjalistycznego — potencjał energii, niszczący stare, ale i budujący w krótkim czasie nowe struktury — autor podkreśla wielokrotnie, dostrzegając w wewnętrznej dynamice systemu jego najważniejszy wyróżnik. Zwraca także uwagę na paralelny charakter treści propagandowych, połączony z bardzo zręcznym wykorzystaniem środków technicznych (radio, samolot). Autor przychylił się do tezy, że przekazanie Hitlerowi teki kanclerza uratowało NSDAP, od jesieni 1932 r. przeżywającej głęboki kryzys; z drugiej strony